

Niezapomniana majówka w Paryżu

Dobrym duchem idei odrodzenia życia karaimskiego w Paryżu jest Georges Matcheret-Stamboli. Bodźcem do podjęcia tej aktywności niewątpliwie było ponowne odkrywanie własnych korzeni – historii zacnej rodziny Stamboli z Teodozji, którą los po rewolucji bolszewickiej rzucił do Paryża. Ich historię opisał na łamach „Awazymyza” Adam J. Dubiński. Rodzinna wyprawa do korzeni rodu Stamboli, na Krym, którą przedsięwziął pan Georges z rodziną w 2017 r., była niewątpliwie kolejnym bodźcem do odnowienia znajomości z potomkami Karaimów paryskich. Pomysł spotkania w Paryżu skryształizował się jesienią 2018 roku i został ciepło przyjęty przez mieszkających nad Sekwaną potomków białych emigrantów. Starania pana Matchereta-Stamboliego wsparło organizacyjnie kilka osób aktywnych w kręgach karaimskich Paryża. Z nich ukonstytuował się komitet organizacyjny: Philippe de Duwan (sekretarz generalny) – wnuk Ezry Duwana z Eupatorii oraz badaczka losów karaimskiej społeczności we Francji, Blandine Guyot, a także Anne Levy (skarbniczka), wywodząca się z późniejszej, tureckiej fali migracyjnej.

Komitet organizacyjny nie zakładał otwartej formy spotkania. Uczestników zapraszali organizatorzy lub ci, którzy już trafili na listę. Wśród zebranych mieli pojawić się przedstawiciele wszystkich paryskich społeczności karaimskich: potomkowie białych emigrantów z Krymu, z Egiptu i z Turcji, a także goście z Polski i Litwy. Niektórych z nich poproszono o zabranie głosu podczas formalnej części spotkania. Na miejsce zgromadzenia została wybrana założona w 1923 roku restauracja La Cantine Russe, najstarsza rosyjska restauracja w Paryżu. Stołowali się w niej uczniowie konserwatorium im. Rachmaninowa założonego przez Fiodora Szalapina. Pierwszym szefem był tam carski kucharz, a pierwszymi kelnerkami – rosyjskie hrabiny. Dawniej spotykały się tam również „biali” Karaimi.

W trakcie kilkumiesięcznych przygotowań program mocno się zagęszczał. W 5-godzinym czasie przeznaczonym na spotkanie do pierwotnie zaproszonych paryskich referentów – Georgesa Matchereta-Stamboliego, Blandine Guyot i Anny Abkowicz – dołączyli Michel Kefeli, Abraham Kefeli (Aszdod), Wiaczesław Lebediew (Symferopol) i Nikołaj Kaczanow (Moskwa). Zaplanowano też okrągły stół oraz projekcję filmu o Karaimach w Los Angeles współautorstwa Mireille Cohen-Massoudy. Zamiast typowych przerw kawowych miały się odbyć dwa półgodzinne koncerty, jeden jazzowy w wykonaniu Abrahama (pianino) i Daniela (saksofon) Kefelich z Aszdodu (Izrael), drugi – klasyczny w wykonaniu wirtuoza pianina Yakova Aivaza, syna znanego kompozytora z Eupatorii i krewnego wieloletniego przewodniczącego sanktpetersburskich Karaimów Romualda Ajwaza.

Program wydawał się bardzo ambitny i cokolwiek przeładowany, ale – przy sprawnym moderowaniu – możliwy do realizacji. Od razu jednak zwróciliśmy uwagę, że organizatorzy nie przewidzieli czasu na swobodną rozmowę, wymianę kontaktów pomiędzy uczestnikami czy po prostu integrację.

Oprócz okólników z programem spotkania zaplanowanego na niedzielę 12 maja nie mieliśmy informacji o innych wydarzeniach towarzyszących. Z wpisów na fb zaprzyjaźnionych uczestników wiemy jednak, że w piątek odbyła się wycieczka na cmentarz Parisien de Bagneux, gdzie spoczywa wielu Karaimów. Źródła te podają, że przewodnicy nie byli do końca przygotowani i odnaleziono jedynie dwa miejsca spoczynku, w tym Szymona Szyszmana. W sobotni poranek w mieszkaniu prywatnym Anne Levy odbyło się nabożeństwo prowadzone przez gości z Aszdodu – niewykluczone, że to tam właśnie do 1995 r. modlili się Karaimi egipscy i stambulscy.

O ile sobotnie przedpołudnie nie rozpieszczęło nas pogodą, to w niedzielę aura stanęła na



wysokości zadania. Było ciepło, niebo znowu pokazywało swój błękit przetykany gdzieniegdzie obłoczkami. Aż się chciało wybrać na spacer bulwarami nad Sekwaną, a jednak o wyznaczonej przez organizatorów godzinie karnie stanęliśmy przed Conservatoire Russe de Paris Serge Rachmaninoff, w którego przyziemiu zaplanowano spotkanie.

Zeszliśmy dość stromymi schodami do lokalu, gdzie powitał nas ataman, sekretarz generalny spotkania, Philippe de Duvan. Za nami powoli zaczęli się schodzić goście. Ataman chciał nas przedstawić zaproszonym przez siebie przybyszom z Rosyjskiej Federacji i zdziwił się niezmiernie, że się z nimi znamy. Nadeszli goście z Izraela i ataman popadł w szok organizacyjny. Myśmy się znali i witali. Nie rozumiał, jak to jest możliwe?

Restauracja, w której w przeszłości swoje romanse śpiewała Ludmiła Łopato, miała niegdyś wystrój odpowiadający klimatowi białej francuskiej emigracji – opowiadał w kuluarach Patrick Łopato. Dziś kolejni gospodarze mocno aranżację unowocześnili. Na suficie zamontowano rzutnik i srebrną kulę, rzucającą świetne refleksy w najmniej oczekiwanych momentach, a ściany ozdobiono matrioszkami, szklanymi kałasznikowami i współczesnym malarstwem – ewidentne były odniesienia do współczesnego rosyjskiego patriotyzmu.

Sala restauracji była niewielka, ze sceną przygotowaną na występy artystyczne i referaty. Duże zainteresowanie wydarzeniem spowodowało, że stoliki rozstawiono w trzech rzędach, a przejścia pomiędzy nimi zminimalizowano. Każdy z uczestników dostał plakietkę ze swoim imieniem i nazwiskiem oraz numerem przypisanego stolika. Z chwila, gdy impreza się rozpoczęła, przejście, wyjście czy przywitanie się z dochodzącymi gośćmi było praktycznie niemożliwe. Z uwagi na brak jednego wspólnego języka dla wszystkich gości, zaplanowano dwujęzyczne wystąpienia, po francusku i po rosyjsku. Realizowano to na różne sposoby, poprzez wypowiedzi w dwóch językach albo wcześniej przygotowane tłumaczenia na język rosyjski. Jako pierwszy wystąpił Georges Matcheret-Stamboli. Opowiedział o swych wrażeniach z podróży do miasta przodków – Teodozji – i o przyjęciu z jakim on, jego żona, księżna Wołkońska i ich rodzina spotkali się na Krymie.

W ramach okrągłego stołu, a właściwie auto-prezentacji gości, usłyszeliśmy opowieści rodzinne rodzeństwa Michaela i Hélène Prik (dzieci Michela Prika, spadochroniarza),



wnuka Jakoba Prika, wychodźcy z Krymu, Aldo Ravazziego, mieszkającego we Włoszech kolejnego prawnika Ezry Duwana, Antoine Vareille'a, syna Suzanne, wnuka Aleksandra Aiwaza, a także krewnych Michaiła Saracza.

Jako kolejny zabrał głos Michel Kefeli, który opowiadał o drodze swoich ojca i wuja do Paryża, uzupełniając opowieść zdjęciami i dokumentami. Po nim wystąpiła Blandine Guyot, mówiąc o niezwykle trudnym czasie okupacji i działaniach podejmowanych przez paryskich Karaimów, by ocalić społeczność przed holokaustem. Jej wystąpienie, bardzo dobrze udokumentowane i oparte na rzetelnej kwerendzie archiwalnej, wzbudziło duże zainteresowanie i dyskusję wśród zgromadzonych.

Wszystkie te opowieści były niezwykle interesujące i pewnie dlatego ataman nie podejmował nawet próby dyscyplinowania przemawiających. Początkowo w odbiorze nie pomagał też

Okazję do rozmów towarzyskich przy stolikach stworzyła przerwa na lunch między wystąpieniami.

Sala konferencyjno-restauracyjna była wypełniona po brzegi.





Referat Blandine Guyot o życiu w Paryżu podczas wojny był niezwykle interesujący.

Sława Lebediew, odbierający głośnie telefony, prowadzący na żywo reportaż z wydarzenia i głośno przez telefon opowiadający rozmówcom, co się dzieje i kto siedzi na sali. Organizatorzy nie reagowali. Być może przeszkodziła bariera językowa... Dopiero dzięki szybko nawiązanej współpracy polsko-izraelskiej udało się, w przynajmniej ograniczonym zakresie, go wyłączyć.

Organizator wydarzenia Georges Macharet-Stamboli (pierwszy z prawej), Michel Prik (drugi z lewej) i goście z Rosji: Nikołaj Kaczanow i Wiaczesław Lebediew.

Ostatni przed przerwą muzyczną zabrał głos Nikołaj Kaczanow, który opowiadał o działalności moskiewskiej grupy aktywistów, przechowywaniu stołecznych archiwów, poszukiwaniu publikacji i genealogiach zamieszczanych na ich stronie, a także badaniach genotypu, które promują... Wręczył i nawet skomentował wyniki badań śliny określające genotypy Philippa de Duvana i Michela Prika.



Podczas naprawdę świetnego jazzowego koncertu Abrahama i Daniela Kefelich nastąpiło wyraźne rozprężenie na sali. Był to moment, który goście wykorzystali na wyprostowanie się, rozmowy, ale też na konsumpcję, bo na stołach zaczęły się pojawiać talerze z typowo rosyjskimi zakąskami – blinami, kawiozem, białą sałatką itp.

Zarówno pierwsza sesja, jak i muzyczny antrakt wyrwały się ze sztywnych ram przewidzianego czasu i nastąpiło ponad godzinne opóźnienie.

Drugą sesję rozpoczął Abraham Kefeli, opowiadając o doświadczeniach w badaniu krymskiego folkloru muzycznego i swoich publikacjach książkowych, ostatniej o muzyce i wcześniejszej – o zbiorze karaimskich legend, a także o płytach z nagraniami folklorystycznymi, paraliturgicznymi i liturgicznymi we własnych opracowaniach. Mimo że wcześniej sygnalizowano, iż temat religii ma nie być poruszany, gdyż większość nie wyznaje karaimizmu, mówca opowiedział też o religii karaimskiej i jej nakazach.

Niezwykle interesującym dokumentem okazał się film o karaimach w Los Angeles współautorstwa Mireille Cohen-Massoudy. Dawna sekretarka Szymona Szyszmana, w poszukiwaniu własnej tożsamości kulturowej i religijnej, pojechała do wyznających karaimizm amerykańskich migrantów z Egiptu, by wysłuchać ich opowieści o ostatnich latach nad Nilem i obecnym życiu w USA. Mamy nadzieję, że uda się nam kopię tego filmu uzyskać, by pokazać go w Polsce i na Litwie.

Już w trakcie projekcji zrozumieliśmy z Anią, że przygotowana przez nas opowieść o związkach Karaimów z Polski i Litwy z Paryżem ma małe szanse na to, by ktoś ją tego popołudnia usłyszał. Po zakończeniu filmu stało się to praktycznie oczywiste. Gdy Anne Levy, w zastępstwie pana Matchereta-Stamboliego, który wcześniej opuścił spotkanie, podziękowała prelegentom i gościom, zapraszając na kolejny muzyczny antrakt, sala zaczęła pustoszeć. Trudno się zresztą dziwić, poziom tlenu spadał, wietrzyć się nie dało i gwałtownie przybliżała się godzina dwudziesta – francuski czas na kolację. Właściwie końca koncertu Yakova Aivaza doczekali jedynie organizatorzy, przyjezdni i goście pianisty. Przez chwilę jeszcze myśleliśmy, by pokazać kilka ostatnich slajdów, opowiadając o współczesnej kulturalnej aktywności w Polsce i na Litwie, ale pod koniec koncertu, jeszcze przed bisem, było jasne, że musimy tylko odzyskać



nasz pendrive i podziękować organizatorom za gościnność.

W pewnej chwili ucichły ostatnie oklaski po drugim bisie, a nasz ulubiony ataman zdziwił się serdecznie, że siostry Abkowicz jeszcze są na sali... Uspokoiłyśmy go, że już nie zamierzamy nic nikomu prezentować – mimo praktycznie pustej już sali było przeraźliwie duszno, a wydolność naszych kręgosłupów również się skończyła. Do tego na zewnątrz czekała Anne de Barry, córka Konstantina Bezikowicza, czwartego i ostatniego przewodniczącego Stowarzyszenia Karaimów Paryskich, z którą chcieliśmy przed jej odejściem porozmawiać. Zapowiedziałyśmy, że osoby zainteresowane naszą opowieścią będą mogły się z nią zapoznać na łamach „Awazymyza”.

To było naprawdę ciekawe spotkanie. Widać, że tak różnorodna kulturowo społeczność karaimskich paryżan chce nawiązywać kontakty i poznawać się. Błędem był trochę zbyt rozbudowany program. Przygotowanego materiału wystarczyłoby na całonocną sesję i dwa

wieczorne koncerty... Mam nadzieję, że obecna na spotkaniu młodzież nie zraziła się i będzie nadal szukać inspiracji. Czy są szanse na kolejne spotkania w Paryżu w przyszłości? Kto wie... Michel Kefeli obawia się, że nie. Michel Prik, dzieląc się emocjami po spotkaniu na swoim fb – przecież biali Karaimi przestali się spotykać w latach 60. XX w. – zastanawiał się, czy mają szansę na reaktywację kontaktów? Czy może być taką okazją rok 2020? To już 100 lat mija od exodusu białych z Krymu po upadku Sił Zbrojnych Południa Rosji gen. Antona Denikina oraz gen. Piotra Wrangla, które uległy przeważającym siłom Czerwonej Armii. Ewakuacja białogwardzistów z Krymu do Konstantynopola dała początek formowaniu się nowych społeczności karaimskich w ramach białej rosyjskiej emigracji. Czyż to nie dobry temat na kolejną wspomnieniowo-badawczą refleksję?

Mariola Abkowicz
Fot. Michel Prik

Kuluary jak zawsze są najważniejsze, od lewej stoją: Patrick Łopato, Blandine Guyot i Nikołaj Kaczanow.

Karaimskie spotkanie w Paryżu

12 maja 2019 r.

